



Rekomendacje Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego

ROSJA PO WYBORACH.

Konsekwencje wewnętrzne i międzynarodowe – w tym dla Polski – wyborów prezydenckich w Rosji.

Wybory prezydenckie w Rosji, 4 marca 2012 miały swoją specyfikę i różniły się pod wieloma względami od poprzednich kampanii wyborczych. Po raz pierwszy odbyły się po fali masowych protestów pod koniec 2011 r, po wyborach do Dumy, które opozycja uznała za sfałszowane. W Rosji pojawił się ruch, który można uznać, że jest odpowiednikiem ruchu oburzonych w niektórych krajach zachodnich. Ruch ten jest wyraźnie skierowany przeciw rosyjskiemu establishmentowi, którego uosobieniem jest Władimir Putin.

Ruch protestu w Rosji nie jest ruchem jednolitym, zintegrowanym programowo i organizacyjnie, i nie ma jednolitego przywództwa. Robi wrażenie ruchu spontanicznego, w którym uczestniczą m.in. przedstawiciele klasy średniej, ludzie wykształceni, ludzie kultury i młodzież. Największe przejawy protestu obserwujemy w wielkich miastach np. w Moskwie i Sankt Petersburgu. Prowincja rosyjska okazuje obojętność albo wręcz niechęć wobec protestujących.

Niektórzy analitycy dzielą obecną rosyjską opozycję na systemową i antysystemową. Ci drudzy chcieliby doprowadzić do zmiany systemu społecznego, politycznego i ekonomicznego. Natomiast ci pierwsi zadowoliliby się korektą obecnego systemu i wyeliminowaniem licznych patologii w państwie.

Miniona kampania wyborcza wykazała, że w społeczeństwie rosyjskim dokonują się zmiany. Społeczeństwo rosyjskie zmienia się szybciej aniżeli państwo rosyjskie. Inaczej mówiąc, od czasu gdy Putin jest przy władzy, a więc od 2000 r. społeczeństwo rosyjskie zmieniło się bardziej niż sam Putin. Trudno jest jednak definitywnie stwierdzić na ile te zmiany w postawach Rosjan będą się umacniać, rozszerzać w swym zasięgu. Władza po wyborach może zacząć przykręcać śruby., aby zapobiec dalszemu rozlewowi protestów w kraju. Tym bardziej, że powodów do sprzeciwu nie brakuje. Wyraźny wzrost struktur

siłowych w Rosji może być przygotowaniem do bardziej zdecydowanej konfrontacji z protestującymi.

Można mieć nadzieję, że ruch protestu niezależnie od tego jak jest zróżnicowany programowo, niezorganizowany jest świadectwem tego, że powoli w Rosji rodzi się społeczeństwo obywatelskie. Nie ma prawdziwej demokracji bez aktywności i zaangażowania obywateli. W Rosji dotąd nie powstało społeczeństwo obywatelskie na wzór demokracji zachodnich.

Przejawem aktywności obywatelskiej w wyborach prezydenckich było powstanie masowej organizacji pod nazwą „Liga Wyborców” do spraw kontroli uczciwości wyborów. Liczba niezależnych obserwatorów była rekordowo wysoka. Szacuje się, że wybory oceniało ok. 300 tysięcy obserwatorów reprezentujących kandydatów oraz organizacje pozarządowe. W rosyjskich wyborach prezydenckich uczestniczyło ok. 700 obserwatorów reprezentujących różne organizacje międzynarodowe. Stwierdzili oni, że Putin był wyraźnie faworyzowany w kampanii wyborczej a koncesjonowani kontrkandydaci nie reprezentowali szerokiego spektrum opozycji. Ponadto odnotowali oni różne nieprawidłowości przy liczeniu głosów.

W wyborach prezydenckich uczestniczyły „stare twarze”, znane z poprzednich wyborów. Jediną „nową twarzą” był miliarder Michaił Prochorow, którego majątek oceniany jest na 18 mld dolarów. Ale i on został namaszczony przez Kreml do udziału w wyborach. Zabrakło natomiast kandydatów autentycznej opozycji, którym przy pomocy różnych kruczków odmówiono wpisania na listę kandydatów.

Debaty telewizyjne, które są trwałym standardem w kampaniach wyborczych w krajach demokratycznych nie dotarły jeszcze do Rosji. Wyborcy nie mieli więc możliwości skonfrontowania poglądów Putina z poglądami jego czterech koncesjonowanych oponentów. Odmawiając bezpośredniej debaty telewizyjnej z pozostałymi kandydatami, Putin zademonstrował arogancję i pewność siebie. Można było odnieść wrażenie, że kontrkandydaci Putina prowadzili kampanię wyborczą jakby obok niego, i nie przeciwko niemu. O ile Putin zdominował publiczne środki przekazu, zwłaszcza telewizję to Internet stał się domeną rosyjskiej opozycji.

Putin starał się przedstawiać wyborcom, jako polityk wsłuchujący się w głosy społeczeństwa, w tym również w głosy opozycji. Dlatego w swoich wystąpieniach dawkał co pewien czas propozycje zmian, reform i troski o poprawę warunków życia i bezpieczeństwa obywateli. Nie przedstawił jednak dokumentu, który zawierałby kompleksowy program reform.

W różnych wystąpieniach i tekstach artykułów Putina można odnaleźć zapowiedzi m.in. następujących zmian:

- gubernatorzy regionów będą wybierani, a nie jak dotąd mianowani,
- wprowadzone będą ułatwienia w rejestracji nowych partii politycznych,
- szefowie administracji miejskich i radni będą pochodzić z wyborów,
- wprowadzone zostanie prawo odwoływania komendantów policji,
- będą ułatwienia przy zgłaszaniu kandydatów na posłów federalnych i regionalnych,
- standard życia i bezpieczeństwo obywateli ulegnie poprawie.

Trudno w tej chwili oceniać, które z tych reform i zmian zostaną zrealizowane. Czy była to retoryka wyborcza, czy rzeczywista gotowość Putina do wyjścia naprzeciw niektórym postulatom opozycji.

W tegorocznej kampanii wyborczej Putin zademonstrował kilka charakterystycznych cech dotyczących zarówno stylu jak i treści programowych. Putin odbył rekordową liczbę spotkań z wyborcami. Przy tym starannie unikał otwartych spotkań. Preferował spotkania w zamkniętych gronach np. w zakładach pracy, w organizacjach społecznych. Jak żaden z dotychczasowych kandydatów intensywnie podróżował po kraju. Opublikował też znaczną liczbę artykułów.

Przedstawiał się wyborcom jako gwarant stabilności i obrońca Rosji przed załamaniem gospodarczym, anarchią i rozpadem kraju. W swoich wystąpieniach stwarzał wrażenie, że Rosja jest zagrożona z zewnątrz i wewnątrz a on jeden jest gwarancją bezpieczeństwa Rosji i Rosjan. Dlatego w jego wystąpieniach na wiecach pojawiały się m.in. takie hasła: „Ratujemy Rosję”, „Bitwa o Rosję trwa”, „Zwycięstwo będzie nasze”, „Jesteśmy narodem zwycięzców. Mamy to w genach . I teraz zwyciężymy”.

Putin przestrzegał przed narzucaniem z zewnątrz „pomarańczowej” lub ‘kolorowej’ rewolucji. Zapowiedział znaczący wzrost nakładów na rozwój potencjału militarnego. Koszt tego programu ma wynieść 23 bln. rubli. Była to retoryka oblężonej twierdzy, straszenie wyborców, że ktoś (w domyśle Stany Zjednoczone) czyha by zmarginalizować międzynarodową pozycję Rosji. Wieczorem w dniu niedzielnych wyborów 4 marca b.r. Putin mówił: „Dowiedliśmy, że nikt nam nie może niczego narzucić”.

Kluczem do dalszego rozwoju sytuacji w Rosji po wyborach prezydenckich będzie sytuacja gospodarcza. Po chaosie w okresie prezydentury Jelcyna, Putinowi w pewnym stopniu udało się uporządkować sytuację w Rosji, kosztem ograniczenia demokracji. Ale w Rosji wyczerpał się prosty model gospodarczego rozwoju kraju. Aż 54 % budżetu kraju pochodzi ze sprzedaży surowców energetycznych. Ubywa ludności, kapitały wypływają z Rosji ponieważ obywatele nie mają zaufania do władzy i nie inwestują w swoim kraju. W Rosji szerzy się korupcja i władza nie radzi sobie z tą patologią ponieważ korupcja jest

integralną częścią systemu. Aby wyeliminować korupcję należałoby zmienić system, a na to się nie zanoszą.

Nie należy oczekiwać zasadniczych zmian w polityce zagranicznej Rosji po wyborach. Rosja będzie nadal prowadzić nadal postimperialną politykę. Będzie starała się osłabić pozycję USA zwłaszcza w Europie. Rosja liczy się z Unią Europejską ale w praktyce preferuje bilateralne stosunki z takimi krajami Unii Europejskiej jak: Niemcy, Francja, Włochy i Hiszpania.

Rosja w swych dążeniach będzie nastawać na ustanowienie ośrodka politycznej gry światowej w trójkącie: Rosja – USA – UE (jako całość) ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec i Francji. Polska będzie marginalizowana w polityce rosyjskiej, a wszelkie antyrosyjskie wystąpienia w naszym kraju wykorzystywane do udowadniania na forum UE polskiej fobii.

W doktrynie polityki zagranicznej Rosji leży przekonanie o permanentnej nierównowadze na świecie. Towarzyszy mu przekonanie, że Rosja nie ma przyjaciół w świecie i w polityce zagranicznej nie ma na kim polegać.

Choć Rosja obok Stanów Zjednoczonych jest krajem, który posiada tzw. zdolność drugiego strategicznego uderzenia nuklearnego w gruncie rzeczy ma świadomość, że jest mocarstwem regionalnym, a nie globalnym.

W Rosji traktuje się NATO jako zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji głównie na użytek wewnętrzny. Można jednak odnieść wrażenie, że Putin w gruncie rzeczy nie podziela tego poglądu.

Putin stał się zakładnikiem „aparatu służb specjalnych”, których liczebność rozbudował do 350 tys. funkcjonariuszy. Także beneficjentem obecnego systemu politycznego i swojego osobistego majątku, który sięga 40-130 mld dolarów amerykańskich (te sumy są podawane różnie przez różne zachodnie ośrodki badawcze).

Rosja będzie nadal newralgicznie reagować na wszelkie próby marginalizowania jej międzynarodowej pozycji oraz próby zewnętrznej ingerencji w jej sprawy wewnętrzne.

Powinniśmy rozumieć Rosję, ale nie godzić się z taką Rosją, która nie spełnia powszechnie przyjętych zasad demokratycznych. Nie powinniśmy robić gwałtownych ruchów wobec Rosji wynikających z emocji. Raczej cierpliwie czekać na rozwój sytuacji. Powinniśmy również wspierać rosyjskie instytucje pozarządowe, rozwijać kontakty z organizacjami i ludźmi reprezentującymi wartości demokratyczne, kłaść akcent na wartości na jakich opiera się państwo, a nie tylko interesy.

W stosunkach bilateralnych polsko-rosyjskich po wyborach nie spodziewamy się zmian. Pewne sprawy będą rozwiązywane przez Polsko-Rosyjską Grupę do Spraw Trudnych

a do intensywniejszych kontaktów należy wykorzystać po obu stronach centrum Dialogu i Porozumienia Polski i Rosji. Należy podtrzymać dialog z Rosją om Katyniu i innych trudnych sprawach jako formę edukowania Rosjan.

Wiele jest również do zrobienia w dziedzinie handlu polsko-rosyjskiego. Zaskakująco niski jest poziom inwestycji rosyjskich w Polsce, ok. 25 mln. dolarów. Powinniśmy więc wciągać firmy rosyjskie w rozmaite przedsięwzięcia gospodarcze w Polsce (np. bankowość) z wyjątkiem przemysłu gazowo-naftowego. Wskazanym byłoby pozyskać do współpracy z Rosją firmy np. niemieckie czy francuskie, które nie zostały dopuszczone na rynek rosyjski. W przypadkach konfliktów czy oporów między Polską i Rosją nie powinniśmy przesadnie obawiać się ze strony Rosji retorsji gospodarczych (np. embarga). Podejście do Rosji powinniśmy opierać na umacnianiu pozycji gospodarczych w Europie i budowaniu nieformalnych sojuszy z innymi państwami Unii Europejskiej dla forsowania naszych interesów.